Nr. 182. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Sierpnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible]
[illegible] i Szwajcarji [illegible] po 7 złr.
[illegible] Turcji i księstw Naddun. [illegible] 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 18 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 58.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 9. sierpnia.

(Sprawa dunajska. — Dwulicowość Rumunii.— Wścieklizna centralistyczna przeciw Polakom. — Projekt rezolucji dolno-austrjackiego wiecu centralistycznego. — Albedyński.)

Dobrze to powiedziano, że sprawa wschodnia nigdy spokoju nie da Europie. Zaledwie układać się zaczął do ładu stosunek mocarstw do Porty i usunięto z porządku dziennego demonstrację flot, aż wtem spada na Europę bomba z innej strony, ale bomba naładowana także palnemi materjałami, wziętemi z arsenału sprawy wschodniej.

Lipskie czasopismo polityczne *Der Grenzbote* ogłosiło w czwartkowym swym numerze artykuł pod tytułem: „Moskwa nad Dunajem", w którym wykazuje na podstawie faktów, że Anglia wespół z Moskwą prowadzą intrygę w tym celu, aby Austrję usunąć zupełnie od wpływu nad Dunajem, a przedewszystkiem do zera zredukować jej znaczenie w międzynarodowej komisji dunajowej. „Zrazu — pisze *Grenzbote* — reprezentant Anglii zasiadający w tej komisji wniósł wniosek, zmierzający do tego, aby Austrji odebrać prawo dozorowania nad tą częścią Dunaju, która leży między Gałaczem a Żelazną Bramą, pod pretekstem, że na tej przestrzeni austrjackie ziemie nie dotykają wód Dunaju. Zaproponował tedy, aby prawo do nadzoru nad całą tą częścią Dunaju miały tylko te kraje, których ziemie na tej przestrzeni Dunaj przecina, a więc Rumunia, Serbia i Bułgarja. Wkrótce jednak, widząc, że ten wniosek wręcz się sprzeciwia postanowieniom traktatu berlińskiego, reprezentant Anglii cofnął go, a natomiast postawił inny, w którym proponuje, aby kompetencję międzynarodowej komisji dunajowej, rozciągającą się jak wiadomo na przestrzeni między Czarnem morzem a Dunajem, rozciągnąć i na przestrzeń między Gałaczem a Żelazną Bramą; a ponieważ na tej przestrzeni Dunaj dotyka brzegów Serbii, przeto wprowadzić do komisji i serbskiego reprezentanta. Owoż jeżeliby ten wniosek przyjęty został, natenczas Moskwa we wszystkich ważnych sprawach dotyczących żeglugi i handlu rozporządzałaby w komisji aż trzema głosami."

Dla wyjaśnienia tej sprawy musimy przypomnieć czytelnikom naszym, że art. 57. traktatu berlińskiego postanawia wyraźnie, iż u Żelaznej Bramy straż trzymać będzie Austrja, poleca jej wykonywanie robót, mających na celu utrzymywanie żeglugi w tym punkcie w dobrym stanie, i pozwala jej na koszta tych robót ściągać myto od statków, przejeżdżających przez Żelazną Bramę. Ale znowu art. 54. tegoż traktatu pozwala mocarstwom w rok po podpisaniu i ratyfikacji traktatu berlińskiego zmienić, jeżeli uznają za stosowne, postanowienia dotyczące komisji dunajowej. Owoż od podpisania traktatu berlińskiego ubiegło już dwa lata. Anglia ma przeto prawo wystąpić z propozycją wspomnianą powyżej, lub z jakąkolwiekbądź inną, tak samo jak i inne mocarstwa mogą stawiać wnioski o zmienienie atrybucyj komisji dunajowej. W tym przeto punkcie Anglia nie przekracza prawa, przyznanego jej tak samo, jak i każdemu innemu mocarstwu. Ale znowu widoczną jest rzeczą, że korzysta z tego prawa wprost na szkodę Austrji, i co więcej, korzysta z niego nie na swój własny pożytek, ale na pożytek Moskwy. Mają więc prawo utrzymywać w Berlinie, iż między Moskwą a Anglią istnieje tajemna konwencja. Takie wystąpienie się Anglii Moskalom w sprawie tak ważnej jak żegluga na Dunaju, jest argumentem, przemawiającym bardzo za istnieniem wspomnianej konwencji.

Ale posłuchajmy co dalej mówi w swym artykule *Grenzbote*:

„Jeżeli Moskwa i Anglia mniemają, że dla wniosku tego pozyskają Włochy i Francję, to ostatecznie nie ma się czego tak bardzo temu dziwić; ale dziwnem jest to, że liczą one na Rumunię, która przecież po doświadczeniu, jakie zrobiła podczas ostatniej wojny, powinna już raz powiedzieć sobie, że niebezpiecznie jest wściubiać nos w intrygi moskiewskie. Czyż Rumunia nie rozumie tego, że gdyby przyjęty został ten wniosek, to po paru latach musiałaby ona tak samo jak i Austrja zamknąć przed sobą ujście Dunaju? Takie postępowanie Rumunii da się chyba wytłumaczyć moskalofilskiemi dążnościami p. Bratiana; ale niechże Rumunia wie, że Austrja i Niemcy nie pozwolą na to, aby ich ważne interesa na Dunaju zależały od zaślepienia polityków Bukaresztu, i od tego, że tym politykom podobało się handel austro-niemiecki rzucać pod nogi Gladstona i Gorczakowa."

Redaktorem *Grenzbote* jest, jak wiadomo, Maurycy Busch, biograf Bismarka i jego szczery przyjaciel. Każde tedy wystąpienie tego pisma uważane jest jakby głos samego kanclerza. Nic więc dziwnego, że ten pełen rubaszności artykuł demaskujący Anglię i Moskwę, wywołał natychmiast w prasie europejskiej wrażenie niepospolite. Wrażenie to wzmogło się, że *Grenzbote* demaskuje także Rumunię, podczas gdy z Bukaresztu doniesiono ciągle, że Rumunia przychylną jest Austrji, i że właśnie dla przystąpienia do sojuszu austro-niemieckiego ks. Karol uda się do Ischl. Największy popłoch wywołał ten artykuł naturalnie w Peszcie i w Wiedniu. Dzienniki tameczne nie mogą sobie darować tego, że dały się złapać na rozmaite mistyfikacje, i dały się wyprowadzić w pole przez takiego szarlatana, jakim jest, zdaniem ich, Bratiano. W trosce swej pocieszają się jednak tem, że pierwszy grom na Rumunię wypadł z Berlina. Daje im to bowiem pole do rozpisywania się szeroko i długo o przyjaźni Niemiec i do wywodów tej treści, że Austrja, wsparta na Niemczech, nie ma się czego obawiać spisku angielsko-moskiewskiego, chociażby wzmocnionego poparciem rumuńskiem.

Wobec tej nader dwuznacznej roli, jaką w ostatnich czasach odegrała Rumunia, warto nadmienić następującą pogłoskę. Znawcy stosunków rumuńskich utrzymują, że p. Bratiano nie jest obecnie bynajmniej przyjacielem Moskwy, ale ponieważ, zwłaszcza wśród bojarów mołdawskich, istnieje silne stronnictwo moskiewskie, przeto obawiając się, aby to stronnictwo nie zesadziło go z prezydentury, musi z niem kokietować. Ma jednak przeciw temu stronnictwu użyć broni dużego kalibru. Zamierza ks. Karola wyprawić w podróż po Mołdawie i do Jass, aby książę osobistym swym wpływem przekonał bojarów mołdawskich, jak zgubną jest ich teorja polityczna. Podróż ta ks. Karola już w tych dniach nastąpi, i dopiero po tej podróży uda się książę Karol do Ischl.

Zdawało nam się, że dzienniki centralistyczne zaprzestaną swoich wycieczek przeciw Polakom z powodu podróży cesarza do Galicji, skoro się okazało, że podróż jest już najformalniej zadecydowaną, że żadna sprawa polityczna, chyba tylko niespodziane zasłabnięcie cesarza podróż tę odwrócić zdoła. Stało się jednak inaczej. — Dotychczas najgrawano się z nas, szczuto przeciw nam wszelkie partje polityczne, łżono — dzisiaj chcianoby nas na krzyżu przybić i [illegible] ukrzyżowanych. Wściekłość, podłość, kłamstwo zdawały się już wyczerpane w *Pressach*, *Zeitungach* i *Blattach* — gdzie tam! Była to tylko przygrywka. Trudno sobie wyobrazić, aby kto w ostatecznem opętaniu podobne rzeczy prawił, jak te „organa opinii publicznej". Gdyby mogły, nie zadowoliłyby się prostem wywieszaniem wszystkich Polaków — ale [illegible] niemieckich i dahomejskich [illegible], aby zgon przedłużać w nieskończoność męczarniami najwymyślniejszemi.

Nowa Presse ogłasza powieść osławionego polakożercy Karola Emila Franzosa niby z galicyjskich czasów pańszczyźnianych p. t. „Ein Kampf ums Recht", a obok od czasu do czasu korespondencje ze Lwowa, wścieklizną ziejące, [illegible] p. n. ostatnią w numerze czwartkowym. Tosamo *Tagblatt* w numerze czwartkowym w artykule wstępnym p. n. „Biały orzeł" przedstawia nas jako [illegible] politycznych. A jako „najliberalniejsza" naturalnie najpodlej uderzyła w numerze sobotnim *Deutsche Ztg.* we feljetonie F. Schiffkorna p. n. „Culturhistorische Streifzüge. I. Eine Völker Tragödie". (Ow Franzos, ten Schiffkorn, to żydki niemieckie, a że artykuł *Tagblattu* od takiego żydka pochodzi, tego nawet dowodzić nie potrzebujemy. Widocznie „Aliansa izraelicka" nakazała ponowne otworzyć przeciw Polakom ogień bateryj, i to już na wszelkie nowe dzienniki kraju).

Godnym uwagi jest artykuł *Tagblattu* pod względem politycznym. *Tagblatt* [illegible], że ta opinia wcale nie jest przychylna dla podróży cesarza do Galicji, a tem mniej wrogą Polakom — i dlatego tylko się stara w zabawnem świetle przedstawić [illegible] Polaków. Ale *Tagblatt* [illegible] Polaków, stara się [illegible] na wypadki, i [illegible]. *Wiener* [illegible] *Ztg.*, która sobie [illegible] zdobywa opinji, i stała się już rywalką, groźną wszystkim innym centralistycznym pismom wiedeńskim.

Ów p. Schiffkorn jest sobie drobną figurką, ujadającą na wszelkie ludy i narody po feljetonach wiedeńskich, a o p. Francosie we wspomnianym powyżej numerze czwartkowym we feljetonie p. n. „Von kleinen Leuten" wyraża się *Tagblatt*, mówiąc o najnowszych powieściach:

„Bywają literaci, opętani nieszczęsną manią pisarską, albo łakomstwem pieniędzy, albo wieczną trwogą, że świat o nich zapomni, jeżeli corocznie całą biblioteką nie dadzą się we znaki publiczności... P. Karol Emil Franzos jest bohaterem reklamy, który nam żywo przypomina słonia w zmarłej operetce „Schafhaxl", który z kauczuku ulepiony i powietrzem nadęty, wpychany bywał przez kulisy. Aliści wyjęto mu jeden szpuncik z tułowu, i w mgnieniu oka sklęsła i spłasła cała powietrzem napełniona bieda, że tylko kupka nieszczęścia pozostała. Tak właśnie wyciągnięto mu teraz szpuncik w ostatnim numerze *Auslandu* — o czem czytelników zawiadamiamy."

Gryzą się między sobą liberalne żydki niemieckie, ale przeciw Polakom zwartym szeregiem, chociaż nie według jednej taktyki występują. Goniące ostatkami *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* nie mają już nic do stracenia, więc folgują sobie w polakożerstwie, — *Tagblatt* ma jeszcze bardzo wiele do stracenia, i dlatego rozkazy „Alliansy" oględniej spełnia.

Nie w St. Pölten, ale w Mödling, tuż pod Wiedniem, miał się wczoraj odbyć dolno-austrjacki wiec centralistyczny. W sobotę odprawiano naradę przygotowawczą, na której uchwalono projekt rezolucji, którą walnemu zebraniu przedstawić miano. Projekt ten opiewa:

„Wobec niebezpieczeństw, które niemiectwu (Deutschthum) w Austrji, a z niem też liberalnym i kulturowym nabytkom, tudzież samymże korzeniom konstytucji obecnie bardziej niż kiedykolwiek zagrażają — piąty wiec dolno-austrjacki ponownie oświadcza, jako jest najwyższym obowiązkiem niemieckich Austrjaków, trzymać się zasady solidarności wszystkich Niemców w Austrji, wszelkie nadwerężenie ich praw i interesów w każdej części Austrji jako cios, przeciw ogółowi niemieckiemu wymierzony, odbijać, tudzież wszelkiemi prawnemi środkami, ale też z całą energią aż do końca wytrwać w walce z rządem dzisiejszym, jak i z każdym innym, do takich jak ten celów dążącym.

„W okólniku o języku (czeskim) wiec upatruje nietylko bezpośrednie niebezpieczeństwo dla niemiectwa, dla pewności prawa i dla jednotliwej administracji, ale też zachętę dla wszystkich niemiectwu i konstytucji wrogich dążności, tudzież źródło wzajemnego rozjątrzenia narodowego; zwłaszcza zaś uważa to rozporządzenie jako charakterystyczny znak całej polityki rządu, który sobie takiemi krokami tworzy sztuczną z niezgodnych pomiędzy sobą żywiołów większość, żadnej wspólnej pozytywnej myśli nie mającą, a przeto rządzić nie zdolną, aby kosztem wiernej państwu i konstytucji ludności dopiąć celów swoich chwilowych bez względu na trwałe podstaw państwa nadwerężenie.

„Wiec gani igraszkę, wyprawianą z materjalnemi interesami ludności przez wystawianie programów nieszczerych i dawanie próżnych obietnic, przez lekkomyślne postępowanie z kłopotliwem położeniem finansowem, tudzież przez pomieszanie tendencyj politycznych z nieuprawnionemi ustępstwami narodowościowemi i materjalnemi, która to igraszka zarówno jedności i stałości, jak umysłowej i materjalnej kulturze państwa zagraża.

„Wiec oświadcza przeto, że najpierwszem i najpilniejszem zadaniem wszystkich wiernokonstytucyjnych i liberalnych Austrjaków niemieckich a zwłaszcza ich deputowanych, jest, bez ubliżania słusznym różnicom frakcyjnym, ale też bez oglądania się na nie — w ciężkiej wielkiej walce za jedność państwa, za niemiectwo i konstytucję trzymać się solidarnie, a swój wypróbowany patrjotyzm manifestować nie zapieraniem się swojej narodowości, ale statecznem uwydatnianiem swoich zasad, któremi państwo stoi, i tym sposobem przygotować rząd, któryby chroniąc konstytucję i niemiectwo, poręczył państwu błogosławieństwa dobrej, oszczędnej i życzliwej administracji, przezornej i wytrawnej polityki, tudzież prawdziwej wolności obywatelskiej i politycznej."

Projekt ten przyjęto, mimo oporu Kronawettra i Steudla, którzy wykazywali, że różnice stronnictw w Austrji pochodzą nie ze względów narodowych i politycznych, ale socjalnych.

Rus. deut. Corr. donosi, że w d. 7. lutego 1880 wręczył jenerał-adjutant Albiedyński, będący podówczas jenerał-gubernatorem północno-zachodniej części kraju, memorjał carowi o położeniu Litwy. W obszernym memorjale powiada jenerał Albiedyński, że przez 5 lat zamieszkując na Litwie, obowiązkiem jego było wypowiedzieć z całą otwartością swe zdanie o położeniu politycznem w tym kraju. „Pod politycznym względem panuje tam teraz zupełny spokój, za który ręczyć mogę, pisze jenerał Albiedyński. Nie można wykazać ani udowodnić żadnego przypadku, któryby nosił na sobie charakter jakiejkolwiek nieprzyjaźni do rządu. Ostatnia wojna i poprzedzające ją niejedne trudności były najlepszym kamieniem probierczym lojalności tej prowincji, gdyż najstosowniejszą była to chwila do objawienia nieprzyjaźni dla rządu, i dania wyrazu tajnym nadziejom i życzeniom. Ruch socjalno-rewolucyjny nie zapuścił na Litwie żadnych korzeni. Naturalnie że nie ma jeszcze zupełnej jedności w uczuciach i życzeniach Polaków z zamiarami i planami rządu — tak pisze jenerał Albiedyński — atoli zniknięcie wszelkich objawów nieprzyjaźni, zwłaszcza po nabytych dawniej w tym względzie doświadczeniach, można już uważać za objaw radosny. Jedyny ciemny punkt stanowi tylko jeszcze religia." Zdaniem jenerała Albiedyńskiego, trzeba koniecznie polepszyć położenie katolickiego kościoła na Litwie, gdyż obecne jego położenie może tylko wywołać [illegible] niezadowolenie. Rusyfikacji Litwy przez przesiedlenie tam Moskali nie dokonano, sprawa urzędników również nie jest jeszcze załatwioną tak samo, jak sprawy dzierżaw i pastwisk. Dlatego poleca jenerał Albiedyński gorąco carowi, aby zabrał się do załatwienia pomienionych spraw, i zniósł kontrybucję. Car przyjął przychylnie memorjał, i przesłał go przez ministra spraw wewnętrznych komitetowi ministrów do zaopiniowania o nim.

25

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— I poleciał Miączyński — mówił dalej pan Michał — i zajął namioty, rozpędziwszy janczarów, eunuchów i niewolników, co wstępu do nich bronili. Były tam skarby niezmierne w naczyniach szczerozłotych, pieniądzach, klejnotach, drogich tkaninach jedwabnych i kosztownym orężu. Całą tę zdobycz milionową pochwycił Atanazy Miączyński, śród scen rozpaczy i przerażenia niewiast wezyrowskiego haremu, pomiędzy któremi były i takie, co się rzucały z wściekłością na polskich żołnierzy, a nie mogąc zwyciężyć, wolały raczej odebrać sobie życie, niżeli pójść do jassyru. Nawał rozhukanego żołnierstwa rozmiótł jednem tchnieniem tę wrzaskliwą zgraję niewieścią jak plewę. Gdzie się podziały? Bogu wiadomo. Jedną tylko, dziwnie piękną i dumnie spokojną (chociaż zamęt straszliwy do koła niej wirował) kazał Miączyński swoim uprowadzić, zaleciwszy surowo, żeby ją uszanowano i do jego obozowego namiotu odwieziono. Nie była ona, jak się pokazało później, ani żoną, ani odaliską wezyra. Pochwycona przez Turków, podczas jednego z niedawnych nabiegów na Wołoszczyznę, gdzie przy rodzicach swoich mieszkała, była branką Kara-Mustafy, z ojca i matki chrześcianką (wschodniego obrządku) i pomimo natarczywości żądz erotycznych dzikiego satrapy, usiłującego przezwyciężyć jej opór, to błaganiem, to groźbą, wierną swej rodowej godności pozostała, łaknąc tylko śmierci dla siebie, jako jedynej ulgi w niewoli, jedynego ratunku od pohańbienia. Piękna Irena (tak się nazywała) pochodziła z książęcego rodu Laskarysów i dusza jej nie gminną była. Z niezachwianą rezygnacją uległa ona tej nowej kolei smutnych przeznaczeń swoich. Milczała, gdy ją do stanu zdobywcy uwożono. Milczała, gdy się w nim pod strażą znalazła. I tam była niewola i tu niewola. Nic się więc dla niej nie odmieniło na lepsze. Pęta, czy żelazne, czy złote, wszystko jedno. Zawsze to pęta, co wolę krępują i ducha na uwięzi dzierżą. Że teraz zostawała nie w mocy Turka, ale Polaka, mało z tego korzyści dla siebie wróżyła. Katolik był również wrogiem jej wiary jak i wyznawca Mahometa — a nieraz się zdarzało, że fanatyzm tego ostatniego mniejszą daleko grzeszył zawziętością. Nic zatem nie pozostawało Irenie, kromie najsmutniejszych oczekiwań prześladowania i obelgi. Omyliły ją wszakże pessymistyczne przypuszczenia, jakiemi umysł swój zaprzątała. Zamiast obelgi i brutalskiej gwałtowności, spotkało ją tylko ze strony Atanazego Miączyńskiego najrzetelniejsze spółczucie, pełne uszanowania i względu. Oddał jej swój własny namiot w zupełne rozporządzenie. Pomieścił przy niej dwie młode branki Epirotki na usłudze. Zalecił swojemu zawiadowcy obozowemu, o sumienności którego był przekonany, żeby nie tylko o potrzebach księżniczki pamiętał, lecz najmniejsze jej chęci uprzedzić usiłował. Sam zaś pan starosta lidzki (Miączyński) rzadko się u niej pokazywał i to na kilka minut, nie więcej, nie chcąc ani się jej narazić, ani dać pochopu złośliwości ludzkiej do wniosków ubliżających dostojeństwu kobiety. Umiała Irena ocenić zacność takiego postępowania Miączyńskiego, i kiedy ją pewnego dnia po wiedeńskiem zwycięztwie odwiedził, wynurzyła mu wdzięczność swoją słowy rzewnemi, w których boleść i smutek przemawiały.

— Panie — mówiła doń — chociaż zapomnieć nie mogę nieszczęść moich, łaska twa panie, każe mi zapomnieć żem niewolnicą.

— Nie jesteś nią wcale pani! — odpowiedział Miączyński. — Opiekunem twym być pragnę i przyjacielem, nie zaś ciemiężcą i panem. Skiń tylko pani, a woli twojej dopełnię. Powiedz, dokąd i kiedy udać się pragniesz, a stanie się natychmiast według słów twoich.

— Dokąd? — zawołała Irena z boleścią. — Ach! panie! dokądże miałabym się udać teraz, kiedy jak ten świat wielki, nigdzie nie ma dla mnie ani schronienia, ani przychylnego serca! Miecz muzułmański wytępił rodzinę moją. Dostatki rabunek pochłonął. Zamek praojców płomienie pożarły; a mnie, jedynej oszczędzonej śmiercią, nic nie pozostało na świecie, krom popiołów, gruzów, żałoby i sieroctwa! Porwana w nabiegu janczarów Kara-Mustafy, zostałam jego branką. Włóczył mnie ze sobą przez Transylwanię i Węgry, chlubiąc się bezczelnie wobec Apaffiego, księcia Siedmiogrodu, i Tekelego, przewódzcy węgierskich rokoszan, że księżniczka Irena Laskarys jego niewolnicą, jego.. kochanką! Nikczemny! Ja, kochanką jego?!..

— Uspokój się pani! — rzekł Miączyński do wzruszonej Ireny. — Pod opieką polskiego rycerza nic takiego nie spotka ciebie. Honor kobiety rzeczą świętą u nas — a takich, coby o tem zapominali, nie wielu znalazłoby się pomiędzy nami.

Wkrótce po tej rozmowie, Miączyński, mając towarzyszyć królowi w marszu na Węgry, za odstępującemi oddziałami Kara-Mustafy, odesłał skarby wezyrskich namiotów do Zawieprzyc. Piękną Irenę wyprawił tamże, z rozkazem podejmowania jej nietylko gościnnie, lecz nawet z najzupełniejszą uległością każdemu jej skinieniu. Zawieprzyce (oddawna Miączyńskich posiadłość w Lubelskiem) głośne były na całej Polsce ogromem starożytnego zamku, co się nad samym brzegiem Wieprza wspaniale rozpościerał. Bronikowski, autor powieści pod tytułem „Zamek Zawieprzycki", nagromadził w niej faktów niebywałych bez liku, i puściwszy wodze fantazji swojej, zrobił właścicielem owego zamku jakiegoś starostę Granowskiego, o którym nigdy w Zawieprzycach nie słyszano. Tam to spoczęły skarby pod Wiedniem zdobyte; tam i piękna Irena zamieszkała.

Dwór jej przyboczny składały owe dwie branki z pod Wiednia, Epirotki, Zoe i Ksenia (o których napomknąłem już) młode i hoże dziewy, serdecznie do swojej pani przywiązane. Grecki język nie był obcym Irenie, z matki Kandjotki urodzonej, mogła więc rozrywać tęsknotę swoją słowem spółczucia dla ich tęsknoty, zamianą wrażeń, żalu i żądz swobody, urokiem wspomnień rodzinnych podsycanych. To bywało Zoe coś opowiada, to Ksenia. Czasami piosnkę zanucą, razem lub oddzielnie, o kleftach Epiru, lub nieustraszonych korsarzach archipelagu. Zdarzało się i to, że dla rozweselenia swej pani, tańczyły hellińską *romaikę*, z niektóremi warjantami swego wymysłu. Coraz ciaśniejsze spojenie wiązały te trzy istoty, jednostajnością losu z sobą zbliżone. Lubiono je w zamku, bo się nikomu nie naraziły. Litowano się nad niemi, bo dobre były, uprzejme, a do tego piękne i smutne. Przed Ireną, pochylały się czoła, bo któżby nie uczcił w niej majestatu urody, rezygnacji i nieszczęścia? Dwór zawieprzycki był liczny, istnie magnacki. Giermków, pajuków, paziów i hajduków, snuło się w zamku jak mrowia. Byli pomiędzy nimi ludzie różnych narodowości, surową karnością militarnej reguły w posłuszeństwie utrzymywani. Głównym zawiadowcą zamku był pan Symforjan Chamiec, herbu Gryff, człek rycerski, poważny, krajowi zasłużony, przyjaciel od serca Atanazego Miączyńskiego, któremu służył wiernie, nie za pieniądze ma się rozumieć, lecz za dobre słowo uznania, za ciasne ujęcie dłoni koleżeńskiej, *titulo* równego z równym, zacnego z zacnym. Ród Jaxyców Chamców pochodził z Sandomierskiego. Wynagradzając obywatelskie i wojenne zasług jednego z nich, Abrahama Chamca, król Władysław Jagiełło nadał mu znaczne dobra, Międzyrzec i Sztopno, w ziemi drohickiej, w podlaskiem województwie leżące, z obowiązkiem stawania na każdą wyprawę „samotrzeć, każdy jeździec uzbrojony w kopię, łuk i sahajdak." Święcie też dochowywali Chamcowie tego warunku. W każdej potrzebie widziała ich ojczyzna w szeregach swoich obrońców. Duch rycerski przodków spływał nieskalany i na potomków. Nieodrodnym synem swoich antenatów, był i pan Symforjan, którego [illegible] Atanazy Miączyński [illegible] Irenę [illegible] dzeń, i zabiegów, którychby zaniechał, żeby jej pobyt w zamku zawieprzyckim uprzyjemnić; żeby w niej gorzkie uczucie zależności i sieroctwa złagodzić. Komnaty Ireny, w jednej z baszt gmachu położone, [illegible] na południe [illegible]. Pan Symforjan przyozdobił je z orjentalnym przepychem, używając do tego zasobów zamkowego składu, świeżo zdobyczą z pod Wiednia wielce znacznie pomnożonych. Na ścianach pozawieszał [illegible] złotem i srebrem przetykane. Udrapował okna lekkiemi festony barwistych materyj Mazulipatamu, [illegible] „Niebieskiego Państwa" przynosi. Nie przepomniał też pan Symforjan zaścielić podłogę komnat Ireny wielobarwną powodzią kobierców z Konieh, godnych stopy kalifów i sułtanów. [illegible]

(C. d. n.)

Co to jest „galicyjskość?“

My, Galicjanie, przyzwyczajeni jesteśmy do tego, iż na nasz koszt rodacy z innych prowincyj Polski żartują sobie wesoło. Nie gniewamy się za te ucinki — bo i któż by się gniewał za rówieśne sądy.... Zwykle też sami najgłośniej śmiejemy się z żartów na temat naszej nieszczęśliwej „galicyjskości“, a płacąc pięknem za nadobne, odwzajemniamy się ucinkami, mającemi za przedmiot biegierstwo Warszawiaków, wyłączność i pluterstwo Krakowian, rozlazłość Litwinów, zarozumiałą butę Wołyniaków i t. d. Tym sposobem wyrównują się nasze rachunki wzajemne.

Oczsnuł jednak nie przyjdzie nam na myśl cokolwiek głębiej zastanowić się nad pytaniem, jakim sposobem my przyszliśmy do tego zaszczytu, iż w rodzinie polskiej poczytywani jesteśmy za Beotów? Przecież nikt nie może nam tak dobrze, jak nasi bracia rodzeni, więc niechaj tylko połowa będzie prawdy w ich żartobliwej krytyce naszych usposobień, to już istotnie mamy dość powodów do bardzo poważnych rozmyślań nad sobą.

Teraz właśnie, gdy każdy, kto interesuje się sprawami publicznemi, musi częściej się wstydzić, [illegible] się tak jaskrawo bezpłodnością reprezentacyj politycznej naszego kraju w Radzie państwa i w Sejmie, na czasie będzie sięgnąć w głąb istoty naszej, ażeby zbadać pierwotne przyczyny tego smutnego objawu. I dlatego chciałbym spróbować przeprowadzić analizę owego fatalnego wyrażenia, które zamyka w sobie tyle [illegible] — chcę wziąć pod rozbiór istotę „galicyjskości“.

Otóż rozmyślając nad tem, czem my właściwie różnimy się tak dalece od rodaków naszych z innych prowincyj polskich, iż słowo „galicyjskość“ czy „galicjanizm“ przyjęło się i utrwaliło w języku polskim, i że ów wyraz nabrał w potocznem użyciu dla mieszkańców innych dzielnic znaczenia [illegible], przychodzę do wniosku, że ową cechę charakterystyczną, która nas tak niekorzystnie wyróżnia od reszty narodu stanowi — lenistwo myślowe.

Rozglądnijmy się po wszystkich dziedzinach naszego żywota społecznego, spojrzyjmy na wyniki naszej działalności artystycznej i literackiej, na ekonomiczne stosunki nasze, na naszą politykę prowincjonalną, a wszędzie spotkamy marność i nędzotę, obaczymy duchem literami wypisaną dewizę jednego z najznakomitszych i najwierniejszych przedstawicieli Galicji i galicyjskości: „Nechaj bude — jak bywało!“

Nigdzie nie spotkamy się z raźnem dążeniem naprzód, z działalnością rzeźką, energiczną, bo gdzie należałoby wystąpić śmiało, z determinacją ażeby coś uzyskać, tam my stoimy, stoimy, i stać ciągle chcemy, powtarzając sobie znaną narodową maksymę (naturalnie w polskiem tłumaczeniu): „Nupered sia ne vychapaj!“

Gdy zgaśnie słomiany ogień uniesienia dla jakiejś idei, z wypadków ogół nasz powraca dawnym trybem życia, do pracy codziennej, która wymaga ustawicznego naprężenia woli, czujności i pilności ciągłej, to nam z każdym dniem bardziej brakuje [illegible]. Gdy zaczniemy pracować, my zaczynamy przewidywać przyszłe trudności i rozmyślać o nich — jak ten chłop, który tak długo leżał na piecu, dumając o swoim losie i trudnościach zarobku, że gdy nareszcie zdecydował się zleźć z przypiecka i pójść na zarobek, brakło mu sił, ażeby [illegible] i umarł z głodu.

Zastój i ociężałość — oto wspólna cecha wszystkich objawów naszego życia umysłowego, społecznego i politycznego.

Pomyślmy tylko, jak mało rozwinięte jest we Lwowie życie towarzyskie. A czemu? Oto dlatego, że naszemu społeczeństwu brakuje elementu dającego pewną łatwość i rzutkość myśli, lekką ruchliwość w ułożeniu, w mowie i w uczuciach — a my tych przymiotów nie posiadamy. Zanadto ciężko myślimy, za często zamyślamy się. Nawet o niczem umiemy się zamyślać.

Źle się u nas powodzi artystom, nie zdrowo im u nas — bo my nie lubimy bujać gdzieś tam po jakichś Arkadjach. Nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknyck, złożone z najznakomitszych mecenasów sztuki, jakich mamy u siebie, wegetuje nędznie. A dlaczego? Oto dlatego, że ci szanowni panowie, chociaż znają się na sztuce, ale nic dla niej nie robią. Ani sami nie posiadają ducha inicjatywy, ani drugich do twórczości, do czynu natchnąć nie umieją.

Galicyjski książkowstręt wszedł w przysłowie na całym obszarze Polski. Prawowity Galicjanin, gdy postanawia żyć oszczędnie, rozpoczyna oszczędność od książek i dzienników. Poza Galicją wszedł w przysłowie galicyjski książkowstręt, a w Galicji stał się typem powszednim „głodny literat“. Gdy u nas mówią w której rodzinie, że syn „pomimo zdolności poszedł marnie, nie udał się“, to rozumieć potrzeba, iż poszedł na literata lub dziennikarza.

Najpopłatniejsza część literatury— dziennikarstwo, u nas jest przedsiębiorstwem, liczącem się do najbardziej ryzykownych. Najlepszym dowodem, jak nadzwyczajnie mało przedstawiają widoków zysku materjalnego wydawnictwa dzienników, stanowi fakt, że dotychczas jeszcze nie opanowali ich żydzi, chociaż już mają wszystko w ręku, cokolwiek może u nas zysk zapewnić.

Gdy znaczna część publiczności nie jest zadowolona z teraźniejszego kierunku publicystyki, czy zdobędzie się ona na jakiś czyn, któryby wpłynąć mógł na podniesienie dziennikarstwa? Nie. Krytykujemy dzienniki, obrzucamy się na dziennikarzy — ale znowu tak zanadto nie bierzemy sobie tego do serca, że dziennikarstwo nie jest takiem, [illegible]

Nie dbamy o chleb duchowy — może przynajmniej troszczymy się o los rolnictwa, tej podstawy naszej egzystencji materjalnej?

Ozdnie tak: „Wydział [illegible] i fundusz krajowego“ oto alfa i omega programu naszych usiłowań około podźwignięcia rolnictwa. Ażeby wielcy producenci nasi mogli sprzedać korzystnie ziemiopłody, żebrano na wszystkie strony o subwencje na koszta urządzenia targu zbożowego we Lwowie. Wydawane zespołowemi siłami ziemiaństwa całego kraju pismo, poświęcone specjalnie interesom rolnictwa — bez subwencji nie może się ostać. [illegible]

[illegible]

Wiemy o tem wszyscy, na jakiej drodze znajduje się nasz przemysł i handel. Nie starajmy się wcale o nic, [illegible]

[illegible]

W polityce podniesiśliśmy do znaczenia idei przewodniej hasło: „Tak robić, aby się nic nie zrobiło.“ [illegible]

[illegible]

Rozkoszujemy się ogromnie poczuciem doskonałości, do jakiej doprowadziliśmy tę politykę „nicnierobienia.“ Że jednak i rzecz najsłodsza, gdy ją spożywa się nieustannie, zaczyna być nudną, więc i w tem powszechnem delektowaniu się doskonałością, do jakiej doprowadziliśmy sztukę „nicnierobienia“ potrzebny nam się wydaje głos cokolwiek odmienny.

I dlatego to bezwątpienia, że za wyższem pozwoleniem, mistrz panującej obecnie w Galicji polityki, *Czas* krakowski odezwał się ze słówkiem „Inicjatywa.“

Będziemy więc odmieniali: kto, co jest pani „Inicjatywa?“ Czyja ona ma być; komu, czemu ona ma popsuć humor, i t. d. i t. d. Zanim jednak dojdziemy do rozwiązania pytania, co z tej inicjatywy ma w rzeczywistości, na prawdę wyniknąć, — to zapewne dużo, dużo jeszcze upłynie wody w naszej klasycznej Pełtwi...

Oto, co jest galicyjskość: „Damku sobi hadaty — i lulku kuryty“...

Teofil Merunowicz.

Od posła Raciborskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Dnia 1. sierpnia zdałem sprawę wyborcom okręgu stryjskiego z mego zachowania się w sejmie podczas bieżącej kadencji. Oświadczyli mi swoje uznanie w następujących słowach:

„Zgromadzenie wyborców niewdając się w krytykę Wydziału sejmowego, i polegając w tym względzie zupełnie na opinii wyrażonej przez większość sejmu — wyraża uznanie posłowi swemu Raciborskiemu, za jego gorliwą działalność.“

Byłbym niezawodnie poprzestał na ogłoszeniu tych słów, gdyby nie artykuł pod tytułem: „Po sejmie“ zamieszczony w nr. 172 *Gazety Narodowej*. [illegible]

[illegible]

Powtarzam tedy raz jeszcze [illegible]

[illegible]

Przyznaję, że bardzo zły interes, [illegible]

[illegible]

Nareszcie muszę jeszcze uroczyście zaprotestować przeciw podsuwaniu klubowi ekonomicznemu (*vulgo* Ateńczykom) zamiaru obalania Wydziału, którą to myśl wypowiada autor artykułu równie stanowczo jak bezpodstawnie.

Przedewszystkiem nie przemawiałem *ex consilio* klubu, jakkolwiek go powiadomiłem o moim zamiarze, ale z własnej inicjatywy, i nie przypuszczałem nawet, ażeby Wydział chciał z mego przemówienia wysnuć kwestję gabinetową. Sytuacji tej nie stworzył klub ekonomiczny, ale zadziwiający fakt, że marszałek, przeciw któremu nikt nie występował, zsolidaryzował się z Wydziałem, i wspólnie z nim zażądał pod groźbą dymisji wotum zaufania od Izby, pomimo, że jak to sam zauważał, wyszło z niej zarzutów czynionych Wydziałowi wiele, „a obrońców Wydziału krajowego było mało.“

Że klub ekonomiczny nie chciał obalenia Wydziału, najlepszy dowód w tem, że zgodnie z resztą sejmu głosował. Ja sam dlatego tylko głosowałem inaczej, że chciałem zamarkować moje stanowisko, będąc zresztą pewnym, że pozostanę w znikającej mniejszości i nie narażę Izby i kraju na utratę reprezentacji wobec bliskiego przyjazdu Najjaśniejszego Pana, na trudności składania zupełnie nowego Wydziału i na mnóstwo innych kolizyj, z których jako jedyne wyjście przedstawiało mi się zatrzymanie dotychczasowych członków Wydziału a przedewszystkiem Eksc. marszałka, choćby nawet za cenę powściągnięcia swobodnej krytyki ich czynności.

Czerteż d. 5. sierpnia 1880.

Aleksander Raciborski.

Proces Saszki

przed sądem wojennym w Kijowie rozpoczął się już d. 28. z. m. Rozprawie przewodniczy jenerał-major Słuckij w asystencji siedmiu pułkowników i podpułkowników; w imieniu prokuratorji wojennej występuje pułkownik Strelnickij; obwinionych, których jest 19, bronią adwokaci Bielski, Dobrowolski i Bałbakow. Wprowadzeni do sali rozpraw są następujący obżałowani: chłop Iljaszenko Kucenko lat 30, były student uniwersytetu kijowskiego Michał Klimenko lat 23, żona obywatela dziedzicznego honorowego żydówka Wiktorja Lewenson lat 25, była słuchaczka kursów akuszerji w uniwersytecie kijowskim żydówka Fani Refert lat 22, była słuchaczka kursów medycyny w petersburgskiej medyczno-chirurgicznej akademii, mieszczanka, żydówka Szejwa Szechert lat 24, podobnie jak Fani stanu panieńskiego. Na drugiej ławie oskarżonych zasiedli: były student uniwersytetu kijowskiego, poddany austrjacki, żyd Salamon Lotringer lat 21, były student charkowskiego instytutu weterynarji Włodzimierz Zukow lat 20, mieszczanin Nikita Lewczenko lat 21, były student uniwersytetu kijowskiego Bolesław Kostecki lat 23, były student tegoż uniwersytetu Mikołaj Podrewskij lat 25, i syn gubernialnego sekretarza Mikołaj Pietrow. Na trzeciej ławie oskarżonych zasiedli: były student uniwersytetu kijowskiego Ignacy Iwanow lat 22, nieznany z nazwiska, który pierwotnie przezwał się był Bojczenką a następnie Fiłatowym lat 17, mieszczanin tambowski Chruszczew (albo Troickij — napewno nie wiedzieć jak) lat 23, Benjamin Pozen, stanu mieszczańskiego, lat 18 i szlachcic Teodor Jurkowskij lat 27. Na czwartej ławie zajęli miejsca: były student medyczno-chirurgicznej akademii petersburgskiej Michał Popow lat 27, były student uniwersytetu charkowskiego Dymitr Bacyńskiej lat 25 i były student odeskiego uniwersytetu, syn diaka Paweł Łozianow lat 19.

Najwięcej z pomiędzy obżałowanych wpadają w oko Jurkowskij, Popow i Iwanow. Pierwszy z nich wzrostu nieco więcej jak średniego, budowy silnej, piękne i długie włosy ciemne nosi rzucone w tył, wąsy tejże samej barwy gęste i duże, broda prawie krucza, starannie uczesana, czoło wyniosłe i dumne, oczy duże, ciemne, koloru piwnego, wzrok bystry i stanowczy, był ulubieńcem wszystkich bez wyjątku kobiet. Popow, którego spiskowcy, jak się okazuje z aktu oskarżenia, jenerałem nazywali, jest mężczyzną wzrostu słusznego, broda czarna, rysy dość regularne, byłby dość przystojnym, gdyby blask czarnych jego oczów, zimny i przeszywający, nie sprawiał na widzu wstrętnego wrażenia. Dwudziestoletni nakoniec Iwanow jest również wzrostu słusznego i dobrze zbudowany, ale twarz jakaś płaska i rzadki zarost nie robią go zbyt ujmującym, siedzi z głową na piersi spuszczoną.

Co do kobiet, to nie przedstawiają nic szczególnego. Odziane są w białe letnie aresztanckie kaftaniki. Mężatka Lewenson, blada blondynka, wzrostu średniego, nos duży, usta duże, wargi grube, nosi okulary, a siedzące obok niej dwie inne żydówki, stanu panieńskiego, Szejwa i Fanni, także nie są piękne, twarze ich bez wyrazu i jakieś blade, zmęczone. Po dokonaniu zwykłych form wstępnych, przyczem wszyscy obżałowani wygłosili swe nazwiska, lata i religię, przystąpił sąd do odczytania aktu oskarżenia. O godzinie 5 i pół wieczorem nastąpiła dwugodzinna przerwa. O godzinie 7. i pół wznowiono dalsze czytanie aktu oskarżenia, które trwało aż do godziny 10 i pół w nocy, poczem posiedzenie zostało odroczonem.

Akt oskarżenia dotyka 29 osób, lecz sprawy niektórych z nich z powodu poszlak, jakie się w toku śledztwa odkryły o innych przestęp stwach, odesłane zostały do innych gubernialnych dyrekcji żandarmerji a czworo zostało w toku śledztwa wysłanych w głąb kraju na drodze administracyjnej. Nazajutrz we wtorek d. 27. lipca rozpoczęło się drugie posiedzenie odczytaniem aktu oskarżenia w sprawie Jarkowskiego tj. w sprawie podkopu i zabrania półtora miliona rubli z kasy gubernialnej w Chersonie.

Przez całe prawie dwa lata wszystkie dzienniki moskiewskie uważały Jurkowskiego za syna jenerała tegoż nazwiska, mieszkającego w Odesie, a tymczasem, jak się okazuje z relacji *Bieregu*, który również jak inne, aż dotąd utrzymywał, że słynny Saszka jest synem jeneralskim — Saszka wcale nie jest synem jeneralskim. Telegram *Dniewnika* warszawskiego podaje następujące najnowsze odkrycia co do pochodzenia Saszki, tj. Fiedora Jurkowskiego porobione przez dziennik pana Cytowicza:

Saszka wcale nie jest synem jenerała Jurkowskiego z Odesy; przyszedł na świat w Mikołajowie ze znanej marynarskiej rodziny Jurkowskich (ojciec i dziad Saszki byli oficerami wyższymi marynarki wojennej), dotąd tam mieszkającej i dotąd przez wszystkich w ogóle w[illegible]ce kochanej i poważanej. Familia ich bardzo rozgałęziona; spokrewniona bodaj czy nie z [illegible]lową Mikołajowa. Inżynier Saszka będąc dzieckiem, był wszystkich faworytem. Jeden z jego braci, kapitan-lejtenant (podpułkownik) marynarki, A. N. Jurkowskij, jest redaktorem mikołajowskiego *Wiestnika*. Saszka chodził do gimnazjum miejscowego i odznaczał się świetnemi zdolnościami, miary niezwykłej. Wszyscy co go znali dzieckiem, niegdyby nie dopuścili nawet myśli, ażeby z tego ślicznego, bystrego, dobrego a dowcipnego i żwawego chłopca, wychowanego przez rodziców poczciwych, cieszących się ogólnym szacunkiem, który ciągle bywał w jak najlepszych towarzystwach, mógł wyrość smutnej pamięci inżynier Saszka! Dalej telegram podaje charakterystykę Fiedora Jurkowskiego, zgodną z tem, co pisze o nim *Nowoje Wremia*, z tym jednym dodatkiem, że przy odczytaniu aktu, rozumne oczy młodzieńca bacznie śledziły za odczytaniem aktu, przyczem skoro tylko nawinął się gdzie w akcie oskarżenia ustęp o sprawie podkopu, właściciel tych rozumnych oczów prędko chwytał za ołówek i pilnie notował.

Zakopane d. 3. sierpnia.

(Korespondencja specjalna *Gazety Narodowej*.)

Obiecałem wam zdać wierne sprawozdanie o wycieczce Henryka Siemiradzkiego, mistrza i obywatela, pełnego najszlachetniejszych uczuć i ofiarności dla kraju. Ze słowa danego wywiązuję się.

Nim jednak rozpocznę od tych uroczystości, które napełniają otuchą serce każdego Polaka, zezwólcie abym w interesie licznych gości, którzy ze wszystkith stron naszej dawnej Rzeczypospolitej tu zjeżdżają, aby odzyskać za pomocą świeżego górskiego powietrza zdrowie utracone w znojach i zapasach codziennego życia — zezwólcie powtarzam, abym w interesie tych gości, co rok liczniej zwidzających Zakopane wniósł za pomocą *Gazety Narod.* instancję do kogo należy, w rzeczy, która wszystkich zdania zjednoczy.

Mówię o urządzeniu telegrafu na letnie 4 miesiące w Zakopanem. Nowy Targ, najbliższe miasto od Zakopanego, położone jest o dobre 3 mile, jak to mówią z ogonem. Urząd telegraficzny wysyła posłańców pieszych i inaczej czynić nie może. Ileż godzin potrzebuje taki posłaniec, nim zaniesie wyczekującemu na wiadomość jego telegram. Przytem opłata urzędowa należna posłańcowi, wynosi 1 zł. 30 ct., nie licząc tego, coby każdy chętnie dał lub daje posłańcowi. Oprócz niewygody, jest więc i wielki wydatek.

Co do poczty, która nie mieści się w samem Zakopanem, byłoby także może coś do powiedzenia, ale na to, że jest oddaloną o dobre pół godziny drogi, nie uskarżają się tak mocno goście i okoliczni mieszkańcy, jak na brak telegrafu.

Niech więc *Gazeta Narodowa*, która umie gdy chce bardzo wiele wykołatać u obojętności lub apatji rządu, czy władz autonomicznych, zechce wziąć ze swej strony Zakopane w swoją opiekę i dopomoże swoim wpływem do wzrostu i zarazem do rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego, które robi więcej nawet jak mu środki na to pozwalają, aby góry nasze tak wspaniałe, że im równych nie ma w Europie, uczynić przystępnemi dla wszystkich.

Słyszałem, że wszyscy literaci bawiący w Zakopanem dali sobie przyrzeczenie, że telegram w Zakopanem wykołaczą. *A bon entendeur salut!*

Wracam teraz do ukochanego nam gościa, Siemiradzkiego. Siemiradzkiego spodziewaliśmy się tutaj jeszcze w sobotę. Przygotowania były ogólne. Wszystkie damy bawiące w Zakopanem zajęły się zbieraniem bukietów i wiciem wieńców. Lecz aby zachować porządek rzeczy, powiem wam słów parę o przejeździe przez miasto powiatowe Nowy Targ. O przyjęciu w Myślenicach i w Rabce pisaliście.

Kalwakada z 8 koni złożona przybyła na granicę miasta, aby otoczyć strażą honorową pojazd Siemiradzkiego, ofiarowany mu do podróży przez właściciela Rabki, p. Zubrzyckiego. Przywódzcą tej kalwakady był dr. Hoszard, synowiec waszego członka Wydziału krajowego.

Dwie bramy tryumfalne zostały wystawione za zarządzeniem burmistrza p. Wiśniewskiego, a urządzeniem ich bardzo gustownem zajmowali się p. Ferdynand Lazar i p. Pantaleon Lenartowicz.

Przy pierwszej bramie powitali Siemiradzkiego burmistrz w imieniu miasta i p. Karol Laus, wicemarszałek imieniem powiatu.

Przeszło 3000 osób wyszło na spotkanie ofiarodawcy „Świeczników Chrześciaństwa“. Królewski to był dar, to też szeroką jest dziś miłość współobywateli dla mistrza, zupełnie jak szerokiemi są granice polityczne dawnej Polski.

Na drugiej bramie tryumfalnej był napis godłowy: „Witamy“! a na jej odwrotnej stronie z kwiatów litery. H. S.

Siemiradzki był jak wiadomo w towarzystwie pp. Wiktora Tissota i Bronisława Wołowskiego, redaktora głównego *Messager de Vienne*. Wprowadzono gości przybyłych do sali obrad Rady powiatowej, przybranej w kwiaty, gdzie było zastawione śniadanie.

Tam zbliżyli się do mistrza p. Śwież, sekretarz Towarzystwa Tatrzańskiego i p. Walery Eljasz, malarz, członek zarządu tego Towarzystwa, którzy przybyli tutaj z Zakopanego, aby wręczyć Siemiradzkiemu dyplom na członka honorowego. Nastąpiło przedstawianie się miejscowych obywateli, pomiędzy którymi wszystkie stany bez wyjątku były reprezentowane: szlachta, mieszczanie, żydzi i włościanie.

P. Dyonizy Skarzyński, dyrektor banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu przyłączył się do przyjęcia i dalej już z Siemiradzkim podróż odbywał aż na miejsce.

Przy śniadaniu wniesiono następujące toasty: p. sędzia Bogumił Nowotny na cześć Siemiradzkiego, p. dr. E. Geisler, adwokat, na cześć p. Wiktora Tissot, po francusku, i powtórnie p. sędzia Nowotny na cześć p. Bronisława Wołowskiego.

Muzyka miejska przygrywała podczas objadu hymny narodowe i szła grając ciągle na czele orszaku od pierwszej bramy miasta.

Deputacje odprowadziły znowu Siemiradzkiego do granicy Nowego Targu i tam znowu w Szaflarach górale na koniach stanowili nową straż honorową dla mistrza. To samo miało miejsce w następnej wsi w Poroninie.

Zakopane — a więc Towarzystwo Tatrzańskie wystąpiło jak nie można świetniej. Wszyscy goście bawiący w Zakopanem, a jest ich pełno jak nigdy, wyruszyli na wzgórze, przy kasynie, aby powitać miłego gościa.

Tu przemawiał do niego góral prosty, człowiek bez naukowego wykształcenia, co bardzo zajmowało obecnego p. Wiktora Tissota, autora dzieł „Voyage aux pays des milliards“, Vienne et la vie Viennoise.

Wprowadzony Siemiradzki do kasyna przyjmowany w niem był serdeczną przemową profesora uniwersytetu krakowskiego, p. Altha, a zarazem wice-prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego.

Następnie odprowadzono Siemiradzkiego do przygotowanego dlań i dla jego towarzyszy pomieszkania, które zostało przystrojone i umeblowane

Mickiewicz w literaturze rossyjskiej.

(Dokończenie.)

12. „O wydaniu dzieł Mickiewicza“, „Żurnał ministerstwa narodnawo proświeszczenja“, 1857, cz. 96, nr. 12, oddział VII, str. 155.

13. „Russkij Inwalid“, 1857, nr. 227.

14. O tłumaczeniach Omulewskiego, „Sowremiennik“ 1858, t. 68, odd. 2, str. 49—62; „Biblioteka dla cztenja“ 1860, t. 159, str. 16—19.

15. „Zamietki o Puszkinie i Mickiewiczu“ K. Zieleniećkiego, „Odesskij Wiestnik“, 1858, nr. 17; przedruk tegoż w „Russkim Inwalidzie“ 1858, nr. 44.

16. „Żywopisnaja russkaja Biblioteka“, 1858, nr. 10, str. 73—76, Polewowo, rys bibliograficzny.

17. Mickiewicz w tłumaczeniu rossyjskiem, „Moskwitianin“, 1858, nr. 118, część literacka, art. 7.

18. O tłumaczeniach Łagowskawo, „Sowremiennik“, 1858, t. 72, odd. 2, str. 95—98; „Atenej“, 1858, nr. 39, artykuł A. Czużbinskawo.

19. Adam Mickiewicz, „Otieczestw. Zapiski“, 1858, nr. 9, 10, 11 i 12, a także artykuły P. Dubrowskawo. Wydanie oddzielne, 1858, Petersburg, in 8, stronic 174.

20. Adam Mickiewicz, dopełnienie poprzedzającego, P. Dubrowskawo, „Otieczest. Zapiski“ 1859, nr. 4.

21. Przegląd artykułów Dubrowskawo, patrz. „Żurnał ministerstwa narodnawo proświeszczenia“ 1859, nr. 6, str. 201—219; „Russkij Mir“ 1859, nr. 25; „Sankt Pietersburskije Wiedomosti“ 1859, nr. 168.

22. „Russ. Biesieda“ 1859, nr. 3, w artykule Wiesiełowskawo: Rys polskiej współczesnej literatury i prasy.

23. „Bibliot. dla cztienja“ 1859, nr. 4, str. 130, w artykule pani Kern. Wspomnienia o Puszkinie.

24. „Bibliograficzeskija Zapiski“, 1859, str. 604—605, i „Moskow. Wiedomosti“, 1880, nr. 156, 7 junja.

25. M. A. Maksimowicza: Wspomnienia o pobycie Mickiewicza w Moskwie, rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół literatury rossyjskiej (rękopis znajduje się w archiwum tegoż Towarzystwa.)

26. „Ilustracja“, 1859, nr. 21.

27. „Zapiski o żyźni Polewawo“, Petersb. 1860, str. 210—221.

28. „Russkij Inwalid“, 1860, nr. 84.

29. „Kalejdoskop“, 1861, nr. 33.

30. „Siewiernaja Pszczeła“, 1862, nr. 2.

31. „Illustracja“, 1863, nr. 254, Petersburg 1863, nr. 40, M. Berga; „Siewiern. Pszczeła“, nr. 68 (o tłumaczeniach Benediktowa „Kon. Walenr.“ i „Grażyny“).

32. Pypina i Spasowicza: „Obzor istorji sławiańskich literatur“, Petersb. 1865, str. 473 do 487; tamże, drugie wydanie, Pet. 1879.

33. „Illustrirowannaja Gazieta“, 1865, nr. 40.

34 „Wilenskij Wiestnik“, 1866, nr. 168.

35. O pełnym zbiorze dzieł Mickiewicza, „Piet. Wiedomosti“, 1868, nr. 263, artykuł Polewawo.

36. „Russkij Archiw“, 1871, str. 190—101.

37. „Russkij Archiw“, 1872, str. 426, 1887, 2901 i 1901.

38. „Russkij Archiw“, 1873, str. 632—638, 985.

39. Mickiewicz o Puszkinie, „Russkij Archiw“, 1873, str. 1057—1061 (ks. Wiaziemskawo?).

40. „Russkij Archiw“, 1874, str. 20—21, 224.

41. „Russkij Archiw“, 1878, II., 50, 78.

42. Adam Mickiewicz w Moskwie, przez F. K. Niesłuchowskawo, „Istoryczeskij Wiestnik“, 1880, nr. 4 i 5 z portretem Mickiewicza; wyjątek z tegoż zamieścił „Warsz. Dniewnik“ ks. Golicyna 1880, nr. 109.

Oprócz tego znajdują się jeszcze portrety Mickiewicza w dziele Dubrowskawo, 1858, i Benediktowa („Konrad Walenrod“ i „Grażyna“); w tem ostatniem najlepszy.

Widzimy z powyższego, że najgenialniejsi ludzie moskiewscy jak Puszkin, Lermontow, Bielińskij i całe mnóstwo talentów, jak Benediktow, Kozłow, Dmitrjew, książę Wiaziemskij, Berg itd. — zajmowali się Mickiewiczem naszym. Nie ulega wątpliwości, że byłoby więcej tłumaczeń, gdyby nie surowość cenzury. „Księgi pielgrzymstwa polskiego“, naprzykład o ile nam osobiście wiadomo, chowa pewien poeta dotąd w swej tece. Pan Berg położył największą zasługę, on najwięcej przyswoił z dzieł Mickiewicza literaturze moskiewskiej, i jest nadzieja, że może z czasem wyda je w całości prawie zupełnej, z małemi tylko wyjątkami.

Kończąc swój wykaz, p. S. P. tak pisze:

„O to, com mógł zebrać ze śladów Mickiewicza w literaturze moskiewskiej. Wyznaję, że zbiór to nie pełny, i innego zrobić nie mogłem, mieszkając w małej prowincjonalnej mieścinie. Jakkolwiekbądź, to zajęcie głębokie, prawie sześćdziesięcioletnie, jakie budził Mickiewicz w literaturze naszej, dowodzi (?), że ta ostatnia zawsze starała się spełnić swój obowiązek, być w stosunkach międzyplemiennych wszechpojednawczą i jednoczącą siłą.“

„Będziemy bardzo szczęśliwi, jeżeli praca nasza ułatwi komu napisanie oddawna i bardzo pożądanego dzieła: „Mickiewicz tłumaczony przez rossyjskich poetów“. Najłatwiej mógłby tego dokonać pan M. W. Gerbel, wydawca po moskiewsku Szyllera, Gethego, Byrona i Szekspira. Mickiewicz bliższym jest dla nas od nich wszystkich, i pełne wydanie dzieł jego powitanem będzie z poszanowaniem należnem i rzetelną miłością.“ *W. P.*

za inicjatywą pań i gości bawiących w Zakopanem. Składając się, aby pobyt Siemiradzkiego i p. Tissota mógł być opatrzonym w największe wygody.

Pani G. z Krakowa, otoczona wieńcem żywych kwiatów, to jest milutkich i prześlicznych panienek, przed mieszkaniem mistrza, do którego udali się wszyscy, wygłosiła wiersz okolicznościowy Władysława Anczyca. Okrzyki: niech żyje Siemiradzki! rozlegały się po całem Zakopanem.

Dodać tu winienem, że bardzo malowniczy przedstawiała widok straż honorowa, złożona z 28 koni. Górale ci pięknie i czysto poubierani, z wesołemi i inteligentnemi twarzami, musiały uczynić wrażenie na sercach Polaków obecnych, widzących taki dzielny lud — umiejący tu powszechnie w tych stronach oddalonych czytać i pisać.

P. Wiktor Tissot wjechał więc do naszego kraju dzięki obecności Siemiradzkiego w warunkach dających mu sposobność poznania jednej z dobrych stron i stron szlachetnych naszego narodu: to jest okazywania czci wielkim naszym mężom, wielkim naszym talentom, a co ważniejsza wielkim naszym patrjotom.

Po takiem świetnem przyjęciu dla Siemiradzkiego podnoszą się głosy, aby podjąć p. Wiktora Tissota obiadem składkowym. Zapewne obiad ten przyjdzie do skutku.

Projektowaną jest też wycieczka do doliny Kościeleckiej. Zapisało się do wzięcia w niej udziału przeszło 120 osób. Towarzystwo tatrzańskie sprowadza dla wszystkich furmanki ze wsi okolicznych, bo na tyle osób w Zakopanem by nie wystarczyło.

Wielka szkoda, że p. Modrzejewskiej jeszcze tu nie ma. Zasmuceni jesteśmy przytem chorobą króla Tatrów, dr. Chałubińskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 9. czerwca.

* Wczoraj po nieznośnym upale spadł deszcz, który znacznie ochłodził atmosferę. Deszcz powtórzył się w nocy i nad ranem. Zapowiedziana na wczoraj wycieczka „Gwiazdy" nie odbyła się, nie tego też musiał wypaść festyn „weteranów", choć muzyka nad stawem Kisielki grała zamaszyście zapraszając do zabawy.

* Na wystawę sztuk pięknych we Lwowie, nadesłano temi dniami 34 prac ś. p. Gryglewskiego, a to: obrazy olejne, akwarele i przeważnie rysunki. Przedmioty te znacznej wartości artystycznej, — są do nabycia po umiarkowanych cenach, a dochód przeznaczony na rzecz sierót, pozostałych po ś. p. artyście.

* Foryś pewnego oficera z tutejszej jeneralnej komendy prowadzi codziennie na obiad z Zielonego do koszar żandarmskich duże bure psisko, które na głównych ulicach napada na inne psy i przestrasza przechodniów, mianowicie dzieci i kobiety. Należałoby przestrzegać, aby takie złośliwe psy nosiły kaganiec, albo żeby je prowadzono na sznurku.

* Ufni, że prośby nasze były zawsze wysłuchane, upraszamy świetny Magistrat o łaskawe zarządzenie oparkanienia pustego placu, stanowiącego realność pod l. 50 przy ulicy Sykstuskiej, gdzie w nocy zbierają się wśród zarośli całe szajki nocnych „turystów" obojej płci a zwłaszcza „pięknej" o podejrzanej kondicie i moralności i wyprawiają igraszki wcale nielicujące z porządkiem i przyzwoitością, a napawające niemiłem uczuciem przechodnia, niebiorącego w tych zabawach udziału.

* Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika donosi: Wedle telegraficznego doniesienia kolei Północnej przerwa komunikacji między stacjami Hruszawą a Ostrawą potrwa prawdopodobnie jeszcze do 12. bm. Podróżni przechodzić muszą przez uszkodzone miejsce pieszo, pakunki zaś ich dotąd przenosić trzeba. Przesyłki pospieszne w kierunku do Wiednia przyjmuje się do transportu tylko pod tym warunkiem, jeżeli nie ważą więcej jak 75 kilogr. i to bez poręczenia terminu dostawy.

* P. Stanisław Mierzyński, były oficer z powstania w r. 1863, a następnie wojak francuzkich, emigrant, znany u nas jako człowiek prawy, wyjechał do Karlsbadu dla poratowania zdrowia, a względnie znalezienia jakiego stałego zatrudnienia. W tych dniach nadesłał on na ręce pewnej dostojnej damy list, w którym donosi, że na podstawie jakiejś fałszywej denuncjacji został aresztowany jako przestępca polityczny i że już miesiąc w więzieniu pozostaje. Nie posiada innych papierów tylko z r. 1863 i od wojskowych władz francuskich, których nie chce uznać sąd austrjacki jako legitymację. Akta jego, jak pisze, odesłano zamiast do moskiewskiej w Wiedniu i grożą mu wydaniem w ręce Moskali. Upraszamy Polaków, bawiących w Karlsbadzie, ażeby postarali się o zbadanie tej sprawy i poczynili kroki w celu uwolnienia tego nieszczęśliwca. Starostą w Karlsbadzie jest książę Thurn-Taxis, do niego więc najlepiej będzie się udać.

* Przestanki kolei konnej oznaczono tablicami drewnianemi na zgrabnych słupach.

* P. Skrzyński Ludwik, członek Rady państwa, zaprasza wyborców obwodu samborskiego na zgromadzenie w dzień 15. b. m. o godzinie 3. z południa w Samborze odbyć się mające w sali Rady powiatowej, lub miejskiej w celu zdania relacji z czynności swych w delegacji Rady państwa.

* Mianowania w armii. Rezerwowi kadeci: Joachim Tomaszewski i Michał Szczerbiński, recte Szczerba, mianowani zostali porucznikami pierwszy w 31 drugi w 13 pułku piechoty.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc lipiec 1880 r.: W miesiącu lipcu b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie 1211 osób, a mianowicie za kradzież 163, za rabunek 1, za gwałt publiczny 2, za oszustwo 14, za sprzeniewierzenie 11, za pobicie i skaleczenie 19, za podrzucenie dziecka 1, za grę hazardową 4, za żebranie 33, za przekroczenia dorożkarskie 43, za przekroczenia służbowe 11. — Patrole policyjne przytrzymały za opilstwo 85, za burdy uliczne 138, za włóczęgostwo 459 osób. — Ze sądów po odbytej karze dostawiono policji 326 osób. — Z ogólnej liczby przyaresztowanych odstawiono do sądów karnych 326. — Magistratowi oddano do wydalenia szupasem 122, do dalszego zarządzenia 84 osób. — W szpitalu umieszczono 30 osób, reszt zaś 579 osób traktowano policyjnie. Oprócz tego ukarano 35 dorożkarzy za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego, 26 sług za przekroczenie służbowe, 11 osób za dręczenie zwierząt, 15 szynkarzy pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie godziny policyjnej, a 12 osób za przekroczenie przepisów meldunkowych. Wypadków ognia kominowego było 3.

* **Wiadomości policyjne z d. 8. sierpnia.** Skradziono panu D. L. z pomieszkania pod l. 5 w rynku 2 banknoty po 100 zł. — Panu F. G. z pomieszkania pod l. 25 przy ulicy Akademickiej srebrną łyżkę oznaczoną literami F. G. — Panu K. W. z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Skarbkowskiej sardut jasny w kraty, w którym się znajdowało skórzane etui ze srebrnym monogramem K. W. — Panu J. O. z kieszeni podczas nabożeństwa w kościele katedralnym 60 zł. w banknotach.

W pomieszkaniu znanego złodzieja znaleziono przy rewizji policyjnej, złoty zegarek z metalowym łańcuszkiem i parę szelek, prawdopodobnie z kradzieży pochodzące.

Aresztowano Henryka Szczepańskiego za podejrzane posiadanie spodnicy bronzowej.

Złożono w policji 2 sztuk izralickich przykazań, używanych do modlitwy i 6 wielkich kluczów znalezionych na Wałach hetmańskich, czarny wełniany parasol znaleziony na ulicy.

Konia kasztanowatej maści, który chodził samopas po ulicy oddano do komisarjatu dzielnicy I.

— **Dobromil** 6. sierpnia. W nocy z 3. na 4. sierpnia r. b. skradziono mi z zajezdnego domu Gersona Knebla w Dobromilu, z izby, w której z kilku towarzyszami mego zawodu nocowałem torbę skórzaną podróżną, w której znajdowały się rozmaite precjoza, a mianowicie: garnitury brylantowe, zegarki złote, łańcuszki do zegarków i na szyję, medaliony z djamentami i bez takowych, naszyjniki, pierścienie, spinki do koszul i mankietów, spinki do krawatek, krzyżyki brylantami, djamentami i innemi drogiemi kamieniami wysadzane; garnitury ze złota donble i inne biżuterje. Skradzione precjoza reprezentują wartość 8000 zł. Upraszam szanownej redakcji o łaskawe umieszczenie tego obwieszczenia w kronice *Gazety Narodowej*, w nadziei, że może któremuś z licznych P. T. czytelków takowej uda się wyśledzić i przytrzymać złodzieja przy sprzedaży skradzionych precjozów jako towaru podejrzanego, a tem samem dopomódz podpisanemu do wynalezienia skradzionych mu rzeczy. *L. Grünzeig*, handlarz złota i precjozów z Jarosławia.

— **Z Rudek** (W sprawie oszacowania gruntów.) Dnia 4. bm. odbyło się w Rudkach poufne zebranie członków komisji szacunkowej powiatowej, na którem postanowiono zaprotestować przeciw wszelkiemu podwyższeniu dochodu gruntowego, jakiby się okazał z reklasowania referenta. Wprawdzie referenci dotychczas jeszcze nie orzekli, iż podnoszą dochód, lecz gdy ministerstwo zaproponowało podwyższenie dochodu takie, by wymierzony od niego podatek z naszego kraju podniósł się od dotychczas opłacanego o 41$\frac{1}{2}$ prct., członkowie komisji przypuszczają, że ten zamiar rządu uwidoczni się w rezultacie reklasowania, przeto już naprzód przygotowują się dla uniknięcia podwyższenia. Zasady, na których się oprą w proteście, są wzięte ze stosunków geograficznych, klimatycznych, handlowych, komunikacyjnych itd. powiatu, bo właśnie znajomość ich, poparta kilkuletnią pracą komisji szacunkowej, wydała w rezultacie wymiar dochodu już w zeszłym roku ukończony. Nie można więc przypuścić, aby referent sam, mógł dokładniej oszacować dochód, niż to uczyniła komisja, także trudno wymagać od komisji, aby zdanie na doświadczeniu oparte, mogła zmienić w skutek przedstawienia referenta w jednej, lub dwóch godzinach. Prawdopodobnie i inne powiaty, będą należycie rozważać przedłożenia reklasowania, dokonywanego obecnie przez referentów.

— **Tarnopol**, 7. sierpnia. (Bursa nauczycielska w Tarnopolu. — Sprawozdanie z ubiegłego roku i konkurs.) Ponieważ tego roku z przyczyn wiadomych nie odbyła się konferencja nauczycielska okręgowa, podczas której ze względu na znaczną liczbę nauczycieli miało się odbyć równocześnie walne zgromadzenie członków Tow. bursy i odczytać sprawozdanie z czynności zarządu, przeto widzi się zarząd spowodowanym za pośrednictwem pism publicznych podać w streszczeniu to sprawozdanie do wiadomości bezpośrednio interesowanych członków i całego kraju. W ubiegłym roku szkolnym umieszczonych było w kursie 16 uczniów, których utrzymanie wraz z gospodynią, instruktorem i sługą kosztowało w ciągu roku szkolnego 1.351 złr. 13 ct., a zatem przeciętnie utrzymanie jednej osoby kosztowało 71 złr. 11 ct. Ogólny dochód z wkładek członków Tow. bursy, jednorazowych datków dobrodziejów, przedstawień amatorskich, tudzież wpłat miesięcznych uiszczanych przez 13 wychowanków (trzech było bezpłatnie umieszczonych) wynosił 2.206 złr. 60 ct.; rozchód zaś, którego rubryki obejmują roczne utrzymanie wychowanków, ratę spłaconą za realność 427 złr., restaurację budynku, podatek i asekurację, wynosił 2.026 złr. 84 ct.; pozostało zatem 149 złr. 76 ct. Zarząd ma w bieżącym roku w miesiącu grudniu uiścić ostatnią ratę kontraktem zawarowaną w kwocie 540 złr., na której pokrycie oprócz powyższej resztującej kwoty żadnych zresztą nie posiada funduszów. Zarząd przypomina zatem członkom Towarzystwa bursy, by raczyli datki, do których się obowiązali, i zaległości uiścić; ze swej strony zaś, jak dotąd zarząd dołoży starania, by za pomocą koncertów, przedstawień amatorskich, etc. uzyskać brakującą kwotę na zupełne pokrycie raty.

Dozór nad uczniami powierzono osobnemu instruktorowi. Z 16 wychowanków postąpiło 15 do klasy wyższej, (jeden przy końcu roku szk. wystąpił), co świadczy o dostatecznym nadzorze uczniów. Z początkiem roku szkolnego przyjętych będzie 16 uczniów pod warunkami wiadomemi. Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli byłego okręgu tarnopolsko-husiatyńskiego, jeżeli ich rodzice byli członkami Tow. bursy z rocznym datkiem 3 złr. i wpisowem 1 złr. Zgłoszenia o przyjęcie nadsełać należy na ręce p. Fr. Szafrana, prof. seminarjum naucz. do 24. sierpnia najdalej.

— **Wiedeń**, d. 6. sierpnia. Przybył tutaj hr. d'Osmond, który podróżuje po całej Europie czworokonnym powozem. Hrabia ma zamiar stanąć w jesieni w Nizzie. 7. lipca wyjechał z Paryża, 23. stanął w Ischl. Sam powozi z kozła, na którym obok niego siedzi także małżonka. Woźnica i słudzy mają siedzenie z tyłu. Czwórka jego składa się z silnych kasztanów 16 miary, z których dwa są pochodzenia węgierskiego. Pakunki i resztę służby wysyła zawsze naprzód koleją. Chęć dokładnego poznania krajów miała skłonić hrabiego do tego rodzaju podróży.

— **Olbrzymie wylewy**, które nawiedziły na dniu 5. bm. Morawię, zastraszającemi rozmiarami swemi, dorównywają marcowym klęskom szegedyńskim. Najbardziej zagrożona jest Ostrawa Morawska, dokąd wysłano pionierów z Ołomuńca. Kopalnie węgla pod Ostrawą m. zabezpieczone. Uroczy Rożnów, miejsce dla kuracji żętycznej, w wielkim popłochu. Na Odrze, Ostrawicy i Beczwie woda ciągle się podnosi i pustoszy całą północną Morawię. Na Ostrawicy most kolejowy runął, a Przywos i Hruszowo stoją pod wodą. Przerażenie nieszczęśliwych wzmogło się jeszcze bardziej pożarem, który wybuchł o godzinie 5. rano w Dinglera fabryce cerezyny koło Ostrawy. Przyczyna pożaru zagadkowa. Zdaje się, że w chwili powodzi robotnicy myśląc o ratowaniu swych rodzin, zostawili piece bez dozoru. Podczas tych okropności deszcz padał nieustannie podsycając i tak już rozhukane żywioły. Zewsząd przerażające wieści. Domy na kilka stóp pod wodą. Ludzie cieszą się, jeżeli życie unoszą z topieli. Pod wieczór woda nieco opadła. Z Cieplic morawskich uchodzą goście do Zrabszawy. Tysiące ludzi bez dachów; szkody na razie nie do obliczenia.

Wedle telegraficznych sprawozdań z d. 6. b. m. w okolicy Międzyrzecza wołoskiego powodzią dotknięci stracili wszystko i ledwo z życiem uciekli. W Sieniawie droga powiatowa zniszczona zupełnie. W Morawskiej Ostrawie wydobyto dotychczas 8 trupów. Woda jednak znacznie opadła i nowe niebezpieczeństwo nie zagraża. Na dworcu kolejowym w Frydlądzie utonęło 3 ludzi. Szkody tej powodzi obliczają najmniej na milion. W Ołomuńcu zawiązał się komitet ku niesieniu pierwszej pomocy nieszczęśliwym. Z Ostrakowca telegrafują, że mała rzeczka Beczwa przedstawia olbrzymie jezioro, pod którem na mile stoją pola i wsie. Dworzec kolejowy zalany. Do kopalni węgla przystęp uniemożliwiony. Bogumin (Oderberg) ucierpiał strasznie; wiele domów grozi zawaleniem. Most żelazny pod Hruszowem zniknął bez śladu. W Cieszynie przedmieścia Brandeis, Sachsenberg i Freistadt stoją pod wodą. Wiele domów ewakuowano. Jak oko zasięgnie wszędzie morze. Szczęściem, że deszcze ustały a woda znacznie opada, tak że niebezpieczeństwo nowe przeminęło. — Z tem wszystkiem szkody są tak ogromne, że zaledwie lata je wynagrodzą.

— **Uroczystość odsłonięcia pomnika** Jana Żyszki z Trocnowa w Czasłowie w Czechach, odbędzie się w dniu 29. b. m.

— **Wandalizm.** W Lipsku zdarto z pomnika Schumanna medalion i w ogóle ogołocono go ze wszystkich ozdób bronzowych. Okazało się, że sprawcą tego czynu jest jakiś student z Erfurtu, aresztowano go. Dodać należy, że takie obdzierania pomników w Niemczech są na porządku dziennym.

— **Uczony bednarz.** W Komornie na Węgrzech zdarzyła się temi dniami zabawna historja. Do drzwi pewnego domu przy placu Rozalii wszedł Słowak, wołając: „Jest co pobijać!?" Jeden z obecnych panów zapytał domokrążcę: "Parlez vous français?", czem naturalnie wywołał ogólną wesołość zgromadzonej gawiedzi, która jednak wnet się uciszyła, gdy ku największemu swemu zdziwieniu usłyszała Słowaka mówiącego po francusku, lepiej od niejednego z towarzystwa. Później pokazało się, że Słowak przewędrował całą niemal Europę, i oprócz ojczystego języka, władał węgierskim, niemieckim, włoskim, francuskim i angielskim.

— **Dr. Tanner wygrał zakład.** W sobotę dnia 7. bm. skończył czterdzieści dni dobrowolnego postu. Już było z nim bardzo źle. Przy końcu pił w małej ilości wodę sodową i mineralną. Lekarze co chwila spodziewali się katastrofy. Przypuszczenia jednak omyliły. Po skończonym poście zaczął pić mleko szklanka za szklanką, następnie kazał sobie podać melona. Cokolwiek o tem wszystkiem sądzić, w każdym razie dokonał rzeczy niebywałej.

— **Szczególne zaproszenie do przedpłaty**, nadesłano z Rinteln do *Kur. Hanower*. Brzmi ono: „Z końcem przyszłego miesiąca zacznie wychodzić w Rinteln czasopismo techniczne, wydawane przez same znakomitości. Abonenci otrzymają co kwartału fotografię słynnego plastyka i na Wielkanoc letnie pantalony w paski, a na św. Jana nowy kapelusz. Co sześć tygodni każdy abonent może dać sobie bezpłatnie spuścić włosy i ospę zaszczepić. Kto zapłaci trzy lata naprzód, otrzyma w razie śmierci trumnę, albo sześć srebrnych łyżek i sztuczną szczoteczkę do zębów. Dziennik nasz za pomocą tego samego ogłoszenia wzbudzi takie zajęcie, że odrazu będziemy zmuszeni robić drugi nakład. Inseraty fachowe przyjmuje się.

— **Ucząca się młodzież bośniacka** może obecnie zarówno z „nieokupywanymi gimnazjalistami" cieszyć się tak zwanemi dorocznemi sprawozdaniami szkolnemi, które u nas już od dawna co rok wydawane bywają, a zawierają wierne daty dotyczącej szkoły, tudzież wykaz imion i klasyfikacji uczniów. W okupowanym kraju wyszło w bież. miesiącu po raz pierwszy takie sprawozdanie roczne o stanie realnego gimnazjum w Serajewie. Czytamy w niem, iż zakład wspomniany, mający obecnie jedną tylko, pierwszą przygotowawczą klasę, druga bowiem dopiero w październiku r. b. otwartą zostanie, liczył w roku ubiegłym 79 uczni, a między tymi 12 wyznania mahometańskiego.

W jakich ciężkich warunkach zdobywać musi szkoła okupowany teren, świadczy uwaga zawarta w tekscie sprawozdania, która opiewa: Ponieważ wielki pożar Serajewa zniweczył wszelkie przygotowania poczynione w sprawie ulokowania realnego gimnazjum, musiało takowe pomieścić się w starej ruderze niegdyś szkole mahometańskiej (ruzdi). Na przyszłość zakład nie może tam pozostać, ponieważ najobszerniejszy pokój, użyty na salę rysunkową przy wysokości 2.56 metrów, liczy tylko 46 metrów kwadratowych, zaczem jest czystem niepodobieństwem by mógł pomieścić liczbę uczniów spodziewaną na rok przyszły. Inne sale są już wcale za szczupłe i źle oświetlone — pokój konferencyjny niema osobnego wchodu. W budynku całym, stawianym na sposób wschodni, trzęsie się podłoga jeśli stąpa się nieco silniej, ściany zaledwie 15 centymetrów grube nie zaopatrują wcale od zimna, a piece wielce prymitywne, wymagają wiele drzewa, a mało dają ciepła.

Nadto budynek sam położony po za obrębem właściwego miasta, stoi w miejscu szczególnie w zimie bardzo trudno dostępnem. Ponieważ w Serajewie w ogóle znajduje się mało budynków odpowiednich na pomieszczenie szkoły, przeto okazuje się potrzeba postawienia nowego budynku". W końcu dodajemy, iż w planie naukowym znajduje się także język turecki, arabski i perski. Języków tych udzielał w roku ubiegłym effendi Hodża Hafiz Achmed Ribic.

— **Kamil Flammarion** podaje następujące szczegóły o swojej przejażdżce balonem:

Nasz balon był wybornie urządzony, wedle najnowszych naukowych zdobyczy i wedle obliczenia powinienby mieć siłę do wytrwania przez dwie nocy i jeden dzień w powietrzu. Tyle mi trzeba było do urzeczywistnienia mego zamiaru zbadania chyżości, kierunku i różnorodnych deklinacyj prądów powietrznych. Ale już najbliższego poranku musieliśmy uciekać z balonu z powodu olbrzymiej różnorodności w temperaturze warstw powietrznych i różnorakiego nacisku na nasz balon. Potem zerwała się gwałtowna burza i nie pozwoliła wznieść się się nam powtórnie do góry, jakeśmy sobie tego życzyli i jak się tego ludność w Reims do ostatniej chwili spodziewała. Od chwili, w której ludzie z Hermonville zaczęli nas wlec do Reims, wiał wiatr z taką gwałtownością, że byliśmy zmuszeni w drodze się zatrzymać i łódkę obciążyć 2.000 klg. płyt kamiennych, z całym tym ciężarem wicher urwał łódkę, uniósł i zniszczył. Około zachodu wiatr ustał. Balon musiał być nadzwyczaj trwale i mocno zbudowany skoro nie poddał się tylu nawalnym wstrząśnieniom. Przebywał dwa dni i jednę noc w powietrzu, i zachował jeszcze dosyć siły do unoszenia dwóch podróżników. Chcieliśmy tedy siadać, ale znów zerwała się straszliwa burza. Podobnie wydarzyło mi się już w r. 1867. Kiedyśmy się w Solingen spuścili i wysiedli, ja i Godard nie mogliśmy wznieść się powtórnie, gdyż nam przeszkodziła burza. A tego samego dnia balon wypuszczony z Rethlu zastał w jednej minucie wywrócony uderzeniem wichru i rzucony na jakiś dach: podróżnicy napowietrzni zawdzięczali życie tylko przypadkowi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Londynu donoszą: Wyszedł rozkaz wzmocnienia siły zbrojnej w Irlandji. Z Plymouth odpływa tam 1.000 żołnierzy marynarki; skonsygnowane wojska otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu do odjazdu w dniu 10. b. m. do Cork. Rozporządzenia te wywołały wielkie wzburzenie. Rząd uważa wzmocnienie armii w Irlandji, za absolutną konieczność, gdyż okazują się w pewnych miejscach symptomata przygotowanych rozruchów. Jako pozór dla usprawiedliwienia tych rozporządzeń, służy rządowi odrzucenie bilu irladzkiego w Izbie lordów.

Departament wojny przeto zajęty w sposób niezwykły, gdyż i przygotowania zbrojne dla Indyj podejmowane są z nadzwyczajnym pospiechem i wielką energią. Nie ulega wątpliwości, iż rząd posiadać musi z Indyi wiadomości natury bardzo groźnej, które tai przed publicznością. Zgodnie z tem domniemaniem brzmi zdanie sir Garneta Wolseley'a, wypowiedziane na wczorajszej uczcie kupców rybackich w City: „Nie mamy żadnych pewnych danych, rzekł on, aby powiedzieć, kto winien naszej klęski. Że ktoś zawinił szkaradnie, nie ulega wątpliwości, gdyż i najlepszy żołnierz uledz musi, jeśli słucha złego dowódcy. Znam naszych ludzi zanadto dobrze, bym nie wiedział, iż posuną się do ostateczności. To też bardzo jest prawdopodobnem, że pod Kandaharem nie ustąpiła z pola lecz dała się wyrznąć wszystka piechota europejska".

Wiedeński korespondent *Daily Telegraphu* donosi, iż według wiadomości z pewnych źródeł z Sofii, ruch mający na celu oswobodzenie Wielko-Bułgarji przybierze rozmiary o wiele większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Inicjatorzy tego ruchu spodziewają się w Bałgarji i wschodniej Rumelii postawić pod broń około 14.000 ludzi. Ruchawka ta mieć będzie na celu nietylko przyłączenie wschodniej Rumelii do Bułgarji, lecz nadto i gwałtowną anneksję Dobruczy należącej obecnie do księstwa rumuńskiego.

Paryski *Telegraphe* przynosi wiadomość, iż Niemcy zyskują zaufanie u Porty, gdyż zaproponowały jej ułatwienia w sprawie wykonania klauzuli traktatu berlińskiego dotyczącej utrzymywania załóg stałych w Bałkanie. Przytem napierają Niemcy na Bułgarją, aby natychmiast przystąpiła do zburzenia fortec naddunajskich, czem oddają niepospolitą usługę Turcji, ale zato w zamian żądają od niej, aby w sprawie greckiej ustępstwo zrobiła przed wolą mocarstw europejskich.

Petersburg 7. sierpnia. „Petersburgski Herold" donosi: „Wczoraj wieczorem chciał dozorca rewirowy na Ostrowie Wasilewskim opodal mostu Tuczko zaaresztować z pomocą stróża i poztiera czterech podejrzanych ludzi. Trzej z nich uciekli, czwarty ujęty przez jakiegoś mieszczanina, dał trzy strzały rewolwerowe, i zranił śmiertelnie portjera w brzuch, stróża domowego zaś w ramię, poczem zwróciwszy się do zgromadzonego ludu, rzekł między innemi, iż jest silnemi węzły z ludem złączony, że jest jego prawdziwym przyjacielem, i lud niewie, co czyni, jeźli pomaga do uwięzienia prawdziwego swego przyjaciela."

Berlin 7. sierpnia. Do berlińskiego „Tagblattu" telegrafują w tej samej sprawie z Petersburga: O wczorajszym zamachu nihilistów na oddźwiernego domu (dwornika) który ma być podobno szpiegiem policyjnym, krążą najrozmaitsze wersje. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, iż od kilku tygodni czyhał już dozorca rewirowy Scylicz na pewne przybywające tu w charakterze robotnika z Kronstadu indywiduum, będące nihilistą wielce skompromitowanym. Rewirowy dowiedział się, iż wspomniany robotnik często przechadza się wieczorem po drugiej linii, zaczaił się więc wczoraj i zobaczył go w istocie około godz. 8 wieczorem w towarzystwie trzech innych robotników. Policjant zbliżył się do nich w chwili, gdy się znajdowali przed bramą domu nr. 39 i zapytał nihilistę o nazwisko, odebrał jednak odpowiedź, iż jemu nic do tego. Wtedy policjant pochwycił nihilistę. Trzej towarzysze jego umknęli. W czasie długiego szamotania się nadbiegł Semen Kitow, portier domu pod nr. 39, także portier przyległej kamienicy pod l. 21 Aleksy Stepanów, i chcieli związać nihilistę, którego policjant trzymał oburącz.

Atoli nihilista, gdy ujrzał zdążających ku niemu, wyrwał się z rąk policjanta, wydobył rewolwer i wymierzył naprzód na policjanta, chybił jednak, następnie strzelił na Kitowa i wpakował mu kulę w ramię, wreszcie wypalił do portjera Stepanowa (wysłużonego żołnierza preobrażeńskiego pułku, ojca pięciorga dzieci) i zranił go śmiertelnie w brzuch. Wtedy jednak opadły go tłumy, zmogły i związały. Schwytany krzyczał do zgromadzonej publiczności: „ja jestem wasz zbawiciel, a wy bestje pomagacie mnie wiązać!" Rozjątrzony tłum atoli nie zważał na to, i okazywał wielką chęć ukarania zabójcy doraźnie. Odstawiono go przed sędziego II. cyrkułu, gdzie odbyto rewizję i znaleziono przy więźniu truciznę w proszku. Liczy on lat 25, jest wzrostu średniego, szczupły, nosi rudą bródkę hiszpańską i jest narodowości moskiewskiej; ubrany był w bluzę robotniczą, lecz bardzo czysto i starannie. Poranionych odstawiono do szpitala, Stepanow, zraniony śmiertelnie, żyje jeszcze. Z trzech zbiegłych towarzyszy uwięzionego robotnika, jednego aresztowano jeszcze tej samej nocy, dwóch innych dzisiaj z rana."

Petersburg d. 8. sierpnia. Wielkie wrażenie wywołało w Petersburgu aresztowanie kilku osób i panny Durnow, kuzynki jenerał-gubernatora Moskwy.

Ischl d. 8. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie tutaj d. 10. bm.; cesarz austrjacki wyjedzie naprzeciw do Obertraun, gdzie o godz. 11. w południe nastąpi pierwsze spotkanie się obu cesarzy.

Paryż d. 8. sierpnia. Grevy, Gambetta (jako prezydent Izby posłów), Say (jako prezydent senatu) i czterech ministrów, wszyscy z szefami swoich kancelaryj i swymi prywatnymi sekretarzami, wyjechali dzisiaj do Cherbourga. Pociąg kolejowy, którym pojechali, składa się z trzech wagonów salonowych i czterech wagonów dla dziennikarzy.

Sofia d. 8. sierpnia. Tegoroczny budżet wydatków Bułgarji wynosi 27,307.267 franków, z których 11,250.000 fr. na etat wojskowy przypada. Zwyżka potrzeb w porównaniu z rokiem zeszłym wynosi 4 mil. franków, które podwyższeniem opłat od soli i tytoniu, tudzież nowemi cłami na granicy Rumelii i Macedonii będą pokryte.

Konstantynopol d. 8. sierpnia. Porta zdecydowana jest zadośćuczynić życzeniom mocarstw co do odstąpienia Dulcigno Czarnogórze. Ambasadorowie z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez swoje rządy, upoważnili ambasadora niemieckiego, hr. Hatzfelda, jako najdłużej urzędującego w Konstantynopolu, do znoszenia się z Portą we wszystkich kwestjach, zależących od porozumienia mocarstw. Ambasadorowie naradzają się nad notą, którą mają Porcie odpowiedzieć w sprawie Armenii.

Przyjechali dnia 9. sierpnia 1880.

HOTEL ŻORZA: B. Komarnicki z Pobocza. St. Rozwadowski z Hładkiego. A. Milde z Wiednia. L. Jelinek i M. Maranz z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Lewicki ze Złoczowa. A. Hirsch z Wiednia. W. Rodakowski ze Stanisławowa. M. Kwitner z Wiednia. A. Schwabe ze Szkocji.

HOTEL LANGA: J. Czachowicz z Potoka. J. Ehrlich z Katowic.

HOTEL ANGIELSKI: A. Gnoiński z Wolicy. W. Mierzeński z Baryłowa. A. Plewiński z Królestwa. B. Skibniewski z Balic. St. Suffczyński z Łuczyc.

HOTEL WARSZAWSKI: L. hr. Ożarowski z Krakowa. R. Skalmirowski z Wołynia. H. Kirchner z Banialuki. M. Kurczewski z Suczawy.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 9. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	272 —	275 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska . .	164 —	167 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 85	98 85
„ „ „ 4 „ „ .	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres. .	97 85	98 85
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 70	102 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 20	98 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa .	25 50	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 40	5 52
„ cesarski . . .	5 45	5 55
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski . .	9 57	9 72
Rubel rosyjski srebrny . .	1 60	1 72
„ „ papierowy . .	1 21$\frac{1}{2}$	1 23$\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich . .	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 7. Sierpnia 1880.
godzina 2 minut 45 popołuniu.

Losy kredytowe	177 50	Węgier. kred.	250.50
Anglo-austr.	127.25	Unionsbank	107.30
Kolej Kar. Lud.	272.50	Nordbahn	243.50
Kolej Połud.	80.25	Kolej Alföld.	156.25
Kolej Elżbiety	190.25	Kolej Lw.-czer.	165.50
Węg. Nordostb	146.—	Wied. Comunal.	117.25
Węg. obl. p. w zł.	85.75	Galiz. indemniz.	97.75
Losy z r. 1864	173.75	Kolej siedmieg.	108.70
Renta węg. 6%	107.20	Losy tureckie	13.50
Bankverein	130.—	Rosy. rubel pap.	1.23.—
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 9. sierpnia.
godzina 10 minut 41 przed południem:

Akcje kredytowe	272.40	Anglo-austrjac.	128.50
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południ.	—.—
Unionsbank .	108.20	Napoleondor .	9.32$\frac{1}{2}$
Rosyj. banknoty	1.22$\frac{3}{4}$	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 7. sierpnia.
godzina 4 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	213.15	Akcje kredyt.	469.50
Lombardy	141.—	Galicyjskie	117.75
Kolei Rumuń.	54.20	Austr. banku	173.70

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 50	92 25

Lwów, dnia 9. sierpnia 1880.

Wiedeń 7. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	71 95	72 10
" " w srebrze 5 "	72 90	73 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 75	125 25
" 1860 " 500 " " " 5 "	130 50	131 —
" 1860 " 100 " " "	132 50	133 —
" 1864 " 100 " " "	173 75	174 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	145 —
Renta złota 11 prc.	87 15	87 30
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 75	98 25
Bukowińskie	97 75	98 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 20	107 35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	124 80	125 —
Węgierska poż. po 100 złr.	112 75	113 —
Turecka pożycz. kol. po 4%, fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	127 30	127 50
Bodeucred Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	270 50	270 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	250 —	251 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770	775

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	819 —	821 —
Unionsbank po 100 złr.	107 40	107 60
Verkehrsbank po 140 zł.	126 50	127 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	130 50	130 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	75 —	75 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	156 25	156 75
Elżbiety " 200 " "	190 50	191 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2440 —	2445 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	168 25	168 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	272 25	272 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 —	13 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165 —	166 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	169 25	169 75
" " l. B. 200 "	178 25	178 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	162 25	162 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	137 25	137 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 50	279 —
Südbahn po 200 zł. sr.	80 —	80 50
Tramway wied. po 170 zł.	229 50	230 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	142 50	143 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	146 —	146 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	147 —	147 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	117 —	117 30
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	116 50	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	— —
" " " 5 " "	98 —	98 50
Galic. bank hipot 6 pr. wa.	102 —	102 20
" Zakł. kr. w oś 6 " "	102 50	103
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	104 40	104 55
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	89 20	89 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 75	90 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	— —	97 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	99 30
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 75
" " 1870 5 " " "	99 75	100 25
" " 1872 5 " " "	102 30	102 60
Ferdynanda pó. 5 prc. m. k.	105 75	— —
" " 5 " w. a.	101 75	— —
" " 5 " srebr.	105 75	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 25	104 50
" II. em. 5 prc.	102 50	103 —
" III. em 1871 300	102 —	103 —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 50	92 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 z. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 40	91 80

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 —	89 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	97	97 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	82 80	83 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 —	177 50
Klery po 40 złr. m. k.	42 50	43 25
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 60	19 80
Lublańska prem. poż.	23 40	23 60
Budzińskie m.	40 50	41
Palffy po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 —	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	22 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26	27 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 25	32 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	42 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 25	57 75
Frankfurt 100 mark.	57 25	57 75
Hamburg 100 mark	57 25	57 75
Londyn 100 fnt. szterl.	117 50	117 65
Paryż 100 franków	46 35	46 40

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.